Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4. **Bochum, dnia 28 stycznia 1897.** **Rok 6.**

N[illegible] Niedzielę 4 po Trzech Królach.

Lekcya. Rzym. XIII. 8—10.

[illegible]racia! Nie bądźcie nikomu nic winni, [illegible]byście się społecznie miłowali, bo kto [illegible] bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: [illegible]dziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, [illegible]ędziesz kradł, nie będziesz mówił świa[illegible]a fałszywego, nie będziesz pożądał; i je[illegible]tóre jest insze przykazanie, w tem słowie [illegible]amyka: będziesz miłował bliźniego twego [illegible]siebie samego. Miłość bliźniego złego nie [illegible]i. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

[illegible]wangielia. Mat. VIII. 23—27.

W on czas gdy Jezus wstąpił w łódkę [illegible]li za nim uczniowie jego. A oto wzrusze[illegible]wielkie stało się na morzu tak, iż się łódwałmi okrywała, a on spał. I przystąpili [illegible]niego uczniowie jego, i obudzili go mówiąc: P[illegible] zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezu[illegible] Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary? T[illegible] wstawszy rozkazał wiatrom, i morzu i st[illegible] si[illegible] uciszenie wielkie. A ludzie się dziw[illegible]wali mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i [illegible]orze są posłuszne?

O pokucie.

Któż nie wie, na ile niebezpieczeństw i przygód bywają narażeni ludzie, odbywający dalekie morskie podróże. Okręt, który ich niesie, lada chwila może uledz w walce z wzburzonemi żywiołami, lub rozbić się o podwodne skały. Szczęśliwy, kto wtedy zdoła uchwycić najmniejszy szczątek rozbitego okrętu i z jego pomocą dopłynąć do bezpiecznej przystani; jakże będzie szukał, jak silnie uchwyci te deskę zbawienia. Zycie ludzkie bywa bardzo słusznie przyrównywane do podróży po wzburzonem morzu. Dopóki tu pielgrzyjmujemy, każdy z nas uledz może w walce z nieprzyjaciołmi zbawienia, popełnić grzech ciężki, który nas pogrąża w otchłań piekielną. Ale Bóg w dobroci nieprzebranej, i dla nas zgotował deskę ratunku, mogącą nas doprowadzić do przystani wiecznej szczęśliwości, a tą deską jest Sakrament pokuty św. O nim to obecnie mówić zamierzamy.

Owoce Sakramentu pokuty św. W sakramencie pokuty dostępujemy odpuszczenia

grzechów, po chrzcie św. popełnionych, bez względu na ich wielkość i liczbę, byleśmy tylko szczerze za nie żałowali.

Władzę odpuszczania grzechów dał sam Pan Jezus Apostołom i ich następcom, gdy po zmartwychwstaniu tchnął na Apostołów i rzekł: „weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“

Razem z grzechami odpuszcza nam Pan Jezus w Sakramencie pokuty św. karę wieczną, na którą przez grzech zasłużyliśmy. O jakże Bóg jest dobry! zamiast odrzucać nas niewdzięcznych, którzy niepomni na dobrodziejstwo chrztu św. śmiertelnie Go obraziliśmy i złamali przysięgę, na chrzcie św. uczynioną; On pierwszy wyciąga do nas ręce i podaje łatwy sposób stania się na nowo dziećmi Jego. A ten cud miłosierdzia dzieje się nie raz, lub dwa razy, ale ilekroć popadłszy w coraz nowe grzechy, z ufnością uciekamy się do Boga.

Sakrament pokuty św. przywraca nam utraconą łaskę uświęcającą, albo ją pomnaża, jeśliśmy jej nie utracili: sprawia, że dobre nasze uczynki stają się zasługującemi na żywot wieczny. Gdy Pan Jezus rzekł do Łazarza, zmarłego od dni czterech: „Łazarzu, wynijdź z grobu“ (Św. Jan XI. 43.) Łazarz powstał pełen życia, wielbiąc Boga. Tak samo, gdy kapłan nad grzesznikiem prawdziwie żałującym wymawia te słowa: „Ja ciebie rozgrzeszam“, życie łaski zostaje mu przywrócone, a dusza jego zmartwychpowstaje na żywot wieczny. Dla tego to Pan Jezus dzień zmartwychwstania swojego wybrał na ustanowienie tego przedziwnego Sakramentu, przez który najwymowniej okazuje miłość swą dla pokutujących grzeszników.

Grzech śmiertelny pozbawia nas zasług, jakie zaskarbiliśmy sobie przez pełnienie dobrych uczynków, a Sakrament pokuty św. zasługi te przywraca, zarówno jak promienie wiosennego słońca przywracają obumarłym podczas zimy roślinom pierwotną ich woń i barwę. Pismo św. naucza: „Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości.“ (I. Jan I. 8.)

Sakrament pokuty św. uwesela nas i umacnia: Kto tego nie doznał? kto nie przyzna, że z lekkiem i wesołem sercem powraca się po dobrze odprawionej spowiedzi św.?

„O mój ojcze — mówił pewien młody przestępca do księdza, który go przygotowywał na śmierć na rusztowaniu — o jakże Bóg jest dobry, jakże żałuję, iż poznałem Go tak późno.

„Otrzymawszy rozgrzeszenie, tak się czuję szczęśliwym, jakby mi kto zdjął z serca ciężar nieznośny. Teraz już nie lękam się śmierci, umrę spokojny, wiedząc, iż pójdę do nieba. Pewien czcigodny kapłan opowiadał, jako niedawno temu, po ukończeniu rekolekcyi dawanych w jednem z miasteczek Galicyi, zaczepiony został przez nieznanego mężczyznę, który z oznakami wielkiej radości począł go ściskać i dziękować mu. Zdziwiony kapłan, zapytał o przyczynę takiej wdzięczności, na co odrzekł mu pan ów: „Nie masz pojęcia, Ojcze, jak wielką wyświadczyłeś mi ł[illegible]ę; wzruszony i przekonany twemi na[illegible], po raz pierwszy od lat wielu przys[illegible] do spowiedzi św., a teraz czuję [illegible] spokojnym i szczęśliwym, jakbym [illegible] nowo narodził — to też zachowam [illegible] wdzięczność aż do końca życia.“

Ale nie sam tylko grzesznik ciesz[illegible] z nawrócenia swego, weselą się z nim [illegible]zem i Aniołowie. „Powiadam wam — uczał Pan Jezus — żeć większa będzi[illegible] dość w niebie nad jednym grzeszni[illegible] pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdzi[illegible] i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie[illegible]trzebują pokuty.“ (Łuk. XV. 7.)

Sakrament pokuty nietylko nas uwe[illegible]la ale i umacnia, udzielając osobne ła[illegible] do pobożnego życia. Po dobrze odbyte[illegible] spowiedzi św. stajemy się zawsze leps[illegible]mi, ochotniej i mężniej zwalczamy pokusy i namiętności. Częste, a godne przystępowanie do spowiedzi św. doprowadza do wielkiej

doskonałości, czego wymowny przykład dają nam Święci Pańscy. Na przykład święty Józafat Kuncewicz, który spowiadał się codziennie przed odprawieniem Mszy św.

(Dokończenie nastąpi.)

Na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny.

Lekcya. Malach. III. 1—4.

To powiada Pan Bóg: Oto ja posyłam Anioła mojego, a nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów. A kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia jego, a kto się ostoi na widzenie jego? Bo on jako ogień zlewający, i jako ziele farbierskie; a usiędzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku i jako dawne lata, mówi Pan Wszechmogący.

Ewangielia. Łuk. II. 22—32.

W on czas: Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, jako napisano w Zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna (otwierający żywot), świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej, a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Święty Jan Złotousty, Doktor Kościoła.

Rodem z Antyochii, Jan św., największy mówca Kościoła, dla przedziwnej wymowy nazwany został Złotoustym albo Chryzostomem. Wyćwiczywszy się we wszystkich naukach świeckich, był adwokatem, ale wcześnie porzucił ten zawód, usunąwszy się od świata, modlitwie i rozmyślaniu Pisma świętego oddany, przez kilka lat wiódł bardzo surowe życie. Wyświęcony w Antyochii na kapłana oddał się gorliwie pracy nad zbawieniem zbliźnich. Ale nie długo dla swej rozległej nauki i świętości życia, od Arkadyusza cesarza na stolicę arcybiskupią w Carogrodzie pomimo woli był wyniesiony. Biskupem zostawszy, dochody swoje obracał na wsparcie biednych wdów, sierót i na rozszerzanie chrześciaństwa wśród pogan. Gorliwość jego apostolska podsycana ogniem miłości Bożej niszczyła dokoła, jakby słomę jaką, wszelkiego rodzaju występki, nie oglądając się na osoby, nie przepuszczając nikomu. Nawet i samej cesarzowej Eudoksyi w oczy śmiało wyrzucał krzywdy, które czyniła swym poddanym, a gdy się nie poprawiała, do kościoła wpuścić jej nie chciał. Nie mogąc znieść takiego upokorzenia, bezbożna cesarzowa postarała się o to, że święty Biskup nieprawnie został złożony z urzędu i na wygnanie skazany. Ale gdy Bóg wielkiem trzęsieniem ziemi Carogód nawiedził, lud widząc w tem palec Boży, wymógł na cesarzu, że go zaraz z wygnania odwołać musiał. Nienawiść cesarzowej w krótce obudziła się na nowo. Jan św. wystąpiwszy ostro na kazaniu przeciw ohydnym igrzyskom, które przy posągu cesarzowej obok kościoła się odbywały i nabożeństwu przeszkadzały, wielce ją na siebie oburzył; za co też powtórnie za jej poduszczeniem na wygnanie był wysłany. Jadąc na to wygnanie do miasta Kukuzu dniem i nocą bez wytchnienia wśród najdokuczliwszych upałów był dręczony; odmawiano mu nawet wody na pokrzepienie, lubo straszną cierpiał gorączkę. Sam o tem pisze, że więcej ucierpiał w tej drodze, aniżeli ci, co na wieczne więzienie, lub na kopanie kruszców są skazani. Ale jakby nic sobie nie robiąc z takiego udręczenia dodaje: „Nie przestawałem

i nie przestanę nigdy mówić, że nie ma żadnej innej rzeczy, którąby Chrześcianina zatrwożyć mogła, jak tylko jedna, to jest grzech i obraza Boża; wszystko zaś inne to tylko proch i para". Jako jednak światło choć w ostatnim kąciku postawione, zawsze ciemności oświeca, tak i Jan św. na tych ostatnich krańcach cesarstwa, nauką i świętością życia swego oświecał pogaństwo. Mnóstwo bowiem pogan do wiary św. nawrócił. Nieprzyjaciele jego zazdroszcząc mu sławy, która i z tego miejsca coraz dalej się szerzyła, wyrobili u cesarza, że znowu do innego bardzo opuszczonego miasteczka jechać musiał. Siepacze, którzy świętemu Biskupowi towarzyszyli w tej drodze byli podmówieni, aby się z nim tak obchodzili, żeby w drodze umarł. Jakoż kilka mil ujechawszy Jan św., od świętego Bazyliszka męczennika we śnie uwiadomiony o dniu śmierci, zakończył życie w mieście Kumanie z wycieńczenia, z temi słowami na ustach: „Niech będzie Bóg błogosławiony we wszystkiem". Tego dnia spadł w Konstantynopolu straszny grad; a cesarzowa wyklęta od Papieża Innocentego, we cztery dni potem żyć przestała.

Różaniec jako środek ocalenia.

(Dokończenie.)

Oburzony hrabia zgrzytał zębami z gniewu, Józef szedł milczący i ponury, zbójcy zaś gwizdali lub śpiewali wesoło, aż dopóki nie dotarli do miejsca, gdzie kilku innych towarzyszy, siedzących dokoła ogniska przy jadle i napoju, powitało ich radosnym okrzykiem i zaczęli ciekawie przyglądać się jeńcom.

— Witam cię, panie hrabio! — zawołał wreszcie dzikim i szyderczym głosem jakiś człowiek, który wyglądał na herszta całej bandy, — witam uniżenie! Jakże to pięknie z pańskiej strony, że raczyłeś swym gościom oddać teraz wizytę. Wszak pamiętasz zapewnie czarnego Krzysztofa, którego tak długo i tak gościnnie trzymałeś w swoim zamku, a wreszcie z wielkiej uprzejmości chciałeś na całe życie zapakować do kozy?

— A! i pan tu jesteś, panie leśniczy — odezwał się drugi, zwracając się do Józefa. — Czy i dzisiaj masz pan ten pancerz pod kurtką, który miałeś wówczas, gdyś zastrzelił mego kolegę Piotra i gdy moja kula, chociaż wybornie wymierzona, nie zdołała sprzątnąć cię ze świata?

To mówiąc zbójca, obalił bezbronnego Józefa i rozerwał mu kamizelkę, z której wysunął się różaniec.

— Jezus, Marya! — zawołał wówczas wzruszonym głosem jakiś chłopak, który stał z latarnią przy Józefie, — to różaniec mojej babki! Daj mi go pan, proszę — dodał wyciągając rękę po drogocenną pamiątkę. Józef spojrzał nań z wyrazem wyrzutu i głębokiego smutku, ale chłopak nie mówiąc więcej ani słowa, oddalił się z pośpiechem.

Niebawem zaprowadzono obu jeńców przez ciemną jaskinię do posępnego i wilgotnego lochu, z którego się wydobywała niemiła woń stęchlizny. Nieszczęśliwi rzucili się na wiązkę zgniłej słomy, ale bojaźń i niepokój nie dały im pomimo znużenia ani na chwilę zamknąć oka. Nagle zdało się im, że przez ciemny, długi kurytarz posuwa się ku nim blade światełko, które zbliżało się stopniowo, tak, że wkrótce w człowieku niosącym latarnię zdołali rozpoznać Jana. Ten położywszy palec na ustach, skinął na nich w milczeniu, aby szli za nim. Z radością więc spełnili jego polecenie, Jan zaprowadził ich przez kurytarz do skalistej ściany, do której przystawił drabinę. Wdrapawszy się na nią, wszyscy trzej przez otwór ukryty zręcznie wśród chwastów i zieleni, wydostali się ze zbójeckiego gniazda, poczem Jan wydobył drabinę, aby ją ukryć starannie. Natychmiast też nasi znajomi w dalszą puścili się drogę, idąc bez wytchnienia wśród drzew i krzewów, aż dopóki nie dotarli do publicznego gościńca.

— Tu jesteśmy już bezpieczni — ode-

zwał się wówczas Jan, po raz pierwszy przerywając milczenie.

Z jakąż radością uściskał go hrabia i nazwał swoim wybawcą!

— Nie mnie winniście ocalenie — odrzekł Jan — ale temu różańcowi, za pomocą którego Pan Bóg nas wszystkich uratował od zguby. W chwili, gdy ciebie panie leśniczy, rudy Eustachy obalił na ziemię i odebrał ci różaniec, w którym poznałem natychmiast własność mojej babki, zdawało mi się, jakoby miecz obosieczny przeszył me serce. Wziąwszy więc tę drogą pamiątkę, ukryłem się w krzakach, aby mię nikt nie widział i płakałem długo jak dziecię. Tej właśnie nocy miałem zostać członkiem bandy zbójeckiej, złożywszy poprzednio próbę swych zdolności przy rabunku pobliskiego młynu. Długo walczyłem ze sobą, błagając Boga i Maryę, abym za jakąbądź cenę zdołał uratować siebie i was obu, ponieważ wiedziałem, że zbójcy bardzo złe przeciw wam uknuli zamiary. Bogu dzięki, że mi się udało uchronić nas wszystkich od niechybnej zguby.

Potem opowiedział, że będąc czeladnikiem krawieckim, został raz w jakiej oberży schwytany przez werbowników i przemocą wzięty do wojska, oraz że uciekłszy ztamtąd z trzema innymi towarzyszami niedoli, dostał się w ręce zbójców, którzy jedynie ze względu na jego rzemiosło, bardzo dla nich przydatne, darowali mu życie. Chociaż z początku przyglądał się ze wstrętem ich postępowaniu, stopniowo wszakże zaczął znajdować pewien powab w takim trybie życia i stałby się może wielkim zbrodniarzem, gdyby różaniec, którego niegdyś tak często używał do modlitwy, na dobrą nie wprowadził go drogę.

Wkrótce potem wszyscy trzej dotarli do sąsiedniego miasteczka, gdzie znaleźli wszystko, czego im było potrzeba do dalszej podróży, która odbyła się pomyślnie, bez żadnych niebezpieczeństw. Poczciwemu Janowi wynagrodził hrabia sowicie i przez całe życie nim się opiekował. W usposobieniu hrabiego nader ważna zaszła zmiana. Z dawnego niedowiarka i szydercy stał się pobożnym i uczciwym chrześcianinem, gdyż niebezpieczeństwo, jakie mu groziło podczas owej pamiętnej nocy, różaniec, który się stał wówczas narzędziem ocalenia, jak również proste wyznanie krawca i głęboka bogobojność Józefa, dały mu poznać prawdziwe dobro, niegdyś przez niego wzgardzone. Łatwo zrozumieć radość i wzruszenie, z jakiem poczciwa staruszka powitała ukochanego wnuka, którego za straconego już miała i jak ją zdziwiło opowiadanie o cudownym wypadku, w którym różaniec jej tak ważną odegrał rolę. Co do tego ostatniego, to podzielono go na trzy części, z których jedna dostała się Janowi, druga Józefowi, trzecią zaś wraz z krzyżykiem zatrzymał hrabia na pamiątkę najważniejszego przełomu w swem życiu. Nie różaniec jednak wybawił naszych znajomych z grożącego im niebezpieczeństwa, ale opieka Najświętszej Panny, którą właśnie za pomocą różańcowego nabożeństwa najlepiej czcić i wielbić możemy.

Nawrócony niedowiarek.

Baron Binder, urzędnik przy ambasadzie austryackiej w Monachium, był mężem pełnym pięknych zalet i niepospolitych zdolności. Dnia 2 lutego 1790 roku wpadł w ciężką chorobę, która mu niedaleką śmiercią groziła. Do boleści ciała przyłączyła się, według świadectwa lekarza, nieznośna bojaźń w duszy i smutek graniczący z rozpaczą. Gdy mu lekarz przedstawiał pociechy religii, odpowiedział szczerze, że on nie ma żadnej religii — ale dał się namówić, aby przyjął odwiedziny ks. G., proboszcza przy kościele św. Piotra i z nim się o rzeczach wiary rozmówił.

Cały przebieg tych rozmów opisuje sam ksiądz G.

— Gdym 27 maja koło wieczora chorego odwiedził, on zaraz po wejściu mojem do pokoju, tak do mnie przemówił:

— Księże Dobrodzieju! nigdy mi odwiedziny twoje nie były tak pożądane, jak

teraz. Mam ci wiele i ważnych rzeczy, ale bez świadków powiedzieć.

Obecni natychmiast wyszli z pokoju — a chory wzdychając, mówił dalej głosem smutnym:

— Ratuj mnie, ojcze duchowny, jeźli ratunek jeszcze możebny. Cierpię nieopisaną trwogę, zamieszanie i katusze serca — gdyby tak dłużej potrwało, nie mógłbym ich przenieść.

Gdym go o przyczynę tych katuszy zapytał on z zaufaniem odpowiedział:

— Wszystko ci ojcze wyznam otwarcie; ale się nie przestrasz. Chociaż się narodziłem z gorliwych katolickich rodziców i w katolickim zakładzie naukowym gruntownie w nauce wiary zostałem wyćwiczony, stałem się pomimo to przed 12 laty wolnomyślnym — czyli raczej formalnym niedowiarkiem. Wierzyłem wprawdzie podług zgodnego świadectwa historyków, że przed dawnemi czasy żył człowiek, który się zwał Chrystusem; ale wiarę w Jego Bóstwo i tajemnice przez niego objawione uważałem za zabobony i baśnie. Otóż teraz powstaje w mej duszy między skłonnością do wiary i skłonnością do niewiary taka straszna walka, takie zamięszanie i trwoga, że jej opisać nie zdołam. Wyprowadź mnie ojcze z tego matecznika.

— Ta walka, ta bojaźń duszy, — rzecze kapłan — jest nadzwyczajną łaską, przez którą Bóg chce pana znowu do wiary nawrócić. Ale powiedz mi pan, jakeś mógł przyjść do takiego stanu, pomimo katolickiego wychowania?

— Wyznam ci Ojcze szczerze. Życie wolne i rozpustne i czytanie bezbożnych pism — przywiodły mnie do niewiary.

— Wierzę Panu. Niewiara nigdy nie jest u katolika, wykształconego w wierze, pierwszym grzechem ciężkim; zawsze inne grzechy i grzeszne nałogi torują mu drogę do niewiary. Człowiek, który ma jeszcze wiarę, nie może się puścić na bezdroża bez silnego niepokoju i dręczących wyrzutów sumienia. Przekonanie, że na wieczne kary piekła zasłużył, prześladuje go wszędzie — i nie da mu ani w dzień, ani w nocy spokoju. Jeśli jednak pomimo to grzeszyć nie przestaje, a przytem wątpić zaczyna o możności poprawy, to w niedługim czasie postara się o środki, aby uśpić budzące się sumienie i ukołysać je do fałszywego spokoju.

Znużeni natrętnemi wyrzutami sumienia, porywają się tacy grzesznicy na samego Chrystusa, na Jego objawienia i prawa. Poczynają zuchwale wątpić o Jego Bóstwie, o prawdzie Jego nauki, o przyszłym sądzie, o niebie i piekle; chcieliby sami w siebie wmówić i przekonać się, że to wszystko, co Kościół o Chrystusie naucza, jest tylko mamidłem, wymysłem księży, marzeniem wybujałej wyobraźni. Aby zaś niejako usprawiedliwić swe wątpliwości, zapoznają się z tak zwanymi wolnomyślącymi i ich pismami, chętnie słuchają ich dowcipów, szyderstw i bluźnierstw i pierwszy lepszy fałszywy dowód, wyrok jakiegoś półmędrka, nawet namacalne i oczywiste kłamstwa i oszczerstwa, za niezbite dowody przeciw prawdzie wiary katolickiej uważają. Unikają zaś starannie towarzystwa ludzi prawdziwie uczonych i pobożnych, i pogardzają książkami i pismami, w których jak na dłoni wykazana jest głupota niewiary i prawda chrześciańskiej religii.

Jednem słowem — grzeszny chrześcianin szuka spokoju i pociechy w niewierze, bo nie ma odwagi i dobrej woli żyć podług przepisów wiary. Niewiara jest tem wezgłowiem, na którem niedowiarek swe grzeszne życie przemarzy.

— Wszystko co do joty jest prawda — rzekł baron. — Tak przynajmniej było ze mną, zupełnie tak samo. Namiętności, haniebne i podłe namiętności i zbrodnie, wyznaję szczerze, uczyniły ze mnie niewiernego. Ale proszę dalej mówić. Bardzo chętnie słucham.

— Ponieważeś pan odebrał katolickie wychowanie, nie będzie rzeczą trudną uczynić pana znowu wiernym katolikiem. Przypomnienie pierwszych zasad religii, wystar-

czy zupełnie. Wszakżeś pan wyznał, iż nie wątpisz wcale o tem, że Chrystus istniał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 3)	220,18 m.
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop: w Nowy Rok 3,33 mr., 10 stycznia 3,50 mr., z kasy Towarzystwa 3 mr. (wręczył p. Józef Walkowiak), razem	9,83 „
Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum: 3-go stycznia 1,45 mr., 17 stycznia 95 f., p. Antoni Chudy 3.50 mr., (wręczył p. St. Zalisz), razem	5,90 „
Na chrzcinach u p. M. Chojaka: M. Chojak 1 mr., jego żona 1 mr., W. Chojak 50 fen., jego żona 50 fen., A. Maćkowiak 1 mr., jego żona 1 mr., J. Maćkowiak 1 mr., J. Nosek 50 f., jego żona 50 f. (nadesłał p. Fr. Dudziak z Bruchu), razem	7,00 „
Członkowie Tow. św. Barbary w Herten (wręczył p. W. Agaciak), razem	18,00 „
Pan Ignacy Maciejak, Bruch	2,00 „
U p. Jana Goździa w Oberhausen: Jan Goźdź z żoną 1 mr., Jan Chorała z żoną 1 mr., W. Matecki z żoną 1 mr., Idzi Nowak z żoną 50 f., J. Nowak 1 mr., J. Bzodek 1 mr., Marcin Franckowiak 1 mr., Karol Nowacki 50 f. (nadesłał p. Karol Nowacki — porto 5 f.), razem	7,00 „
Członkowie Tow. św. Stanisława w Herne: J. Karolczak 1,50 mr., Kl. Dudziak 50 fen., St. Flieger 50 f., M. Gorwa 50 f., Fr. Ratajczak 50 f., M. Szulc 50 f., J. Banasiewicz 50 f., St. Piszczałka 30 f., P. Wawrzyniak 20 f, M. Wawrzyniak 20 f., Fr. Roszak 20 f., A. Jankowski 30 f., W. Słotała 20 fen., od innych członków na zebraniu w dniu 10 stycznia rb. 70 f. (nadesłał i porto zapłacił p. Adam Maćkowiak) . .	6,60 „
Razem:	276,51 m.

Odchodzi:

Szkólne za 4-ty kwartał 1896/97 za K. M. w R. i F. W. w G.	43,00 m.	
Szkólne za M. W. w E. za 4-ty kwartał 1896/97	20,75 m.	
Porto	0,20 m.	
	63,95 m.	63,95 „
Pozostaje w kasie:		212,56 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

26. I. 97. pro: Ks. Liss

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

31. Niedziela. Piotra W.

Luty.

1. Poniedziałek. Ignacego B. i M.
2. Wtorek. **Oczyszczenie NMP.**
3. Sroda. Błażeja B. i M.
4. Czwartek. Andrzeja Kors.
5. Piątek. Agaty Panny.
6. Sobota. Doroty P. i M.

Książki różnej treści.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Kujot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen,

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Żywoty Świętych.

		fen
Żywot	pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot	św. Agaty	5
„	św. Agnieszki . .	5
„	św. Aleksandra .	5
„	św. Aleksego . .	5
„	św. Aloizego G. .	40
„	św. Aloizego G. .	60
„	św. Anny	5
„	św. Andrzeja Ap.	5
„	św. Anastazego p.	5
„	św. Anastazyi Rz.	3
„	św. Antoniego z P.	10
„	św. Antoniny . .	3
„	św. Apolonii . .	3
„	św. Augustyna . .	10
„	św. Barbary . . .	10
„	św. Bernarda . .	10
„	św. Błażeja	3
„	św. Cecylii	10
„	św. Doroty	5
„	św. Edwarda . . .	5
„	św. Elżbiety . . .	10
„	św. Eustachiusza .	10
„	św. Feliksa . . .	5
„	św. Filipa i Jakob.	10
„	św. Franciszka X.	25
„	św. Franciszka z P	5
„	św. Jadwigi kr. p.	10
„	św. Jakóba Apos.	5
„	św. Jana Chrzc. .	5
„	św. Jana Ewang.	5
„	św. Ignacego . . .	5
„	św. Józefa	10
„	św. Juliana m. .	5
„	św. Juliany . . .	5
„	św. Katarzyna z S.	10
„	św. Kazimierza .	5

		fen
Żywot	św. Leona papież.	5
„	św. Ludwika . . .	5
„	św. Łucyi	5
„	św. Macieja Ap. .	3
„	św. Małgorzatyk.	5
„	św. Małgorzatym.	3
„	św. Marcina b. .	10
„	św. Marty	5
„	Najśw. Maryi P.	10
„	św Maryi Magd.	10
„	św Melanii Rz. .	5
O	św. Michale Arch.	5
„	św. Mikołaja b. .	10
„	św. Onufrego . .	10
„	św. Patrycyusza .	20
„	św. Pawła Apos.	10
„	św. Pelagii	5
„	św. Piotra Apost.	10
„	św. Rozalii	5
„	św. Stanisława b.	10
„	św. Stanisława K.	10
„	św. Stanisława K.	25
„	św. Szczepana . .	5
„	św. Tekli	3
„	św. Teodora . . .	5
„	św. Teodory . . .	3
„	św. Tomasza z Ak.	5
„	św. Walentego .	3
„	św. Wawrzyńca .	5
„	św. Wiktoryi . .	3
„	św. Wincentego .	5
„	św. Wita	50
„	św. Woiciecha . .	10
„	św. Zofii	5
„	św. Zuzanny . . .	5
Żywoty	św. chłopców .	50
„	św. dziewcząt .	50
„	św. młodzieńców	50
„	niektórych Św. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“